

*...A grudzień? Za co grudzień lubię?
Za szybkie zmierzchy, noce długie,
za noc najdłuższą, najbarwniejszą,
za jaśniejącą gwiazdę pierwszą...*

*Za barszczyk, który pachnie ładnie,
za zapach śniegu, który spadnie,
za karpia, co ze stołu zerka,
za północ, kiedy jest Pasterka...*

Świąt wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek,
Nowego Roku 2011 pełnego
 optymizmu i szczęścia

życzy zespół redakcyjny „Pawłowic”



A. Gil

Wieczór poezji w pawłowickim przedszkolu

Pawłowice wierszem malowane

W Przedszkolu nr 73 został ogłoszony konkurs pt. „Pawłowice wierszem malowane” – zachęcaliśmy rodziców do napisania wraz z dziećmi wierszy na temat naszych Pawłowic.

Temat był trudny, ale rodziny podchwyciły go. Jak zwykle okazało się, że Pawłowice mają zdolnych mieszkańców. W tworzenie niektórych utworów zaangażowane były całe rodziny – to wspólnie spędzony czas z dziećmi, rodzinne działanie i rozwijanie zdolności twórczych naszych pociech. Wydawać się może, że tak małe dzieci nie będą mogły sprostać takiemu zadaniu, ale pamiętajmy o tym, że wszystkie dzieci mają twórcze podejście do życia, a zadaniem dorosłych jest rozwijanie, inspirowanie i podsuwanie pomysłów. Powinniśmy umożliwić dziecku

samodzielne próbowanie, eksperymentowanie, wyrażanie siebie.

Efekt wspólnej pracy postanowiliśmy uczcić. Grupa „Skrzatów” (starszaki), pod nadzorem nauczycielki pani Edyty Taracińskiej przygotowała dla rodziców występ, podczas którego rodzice wraz z dziećmi odczytali swoje utwory. Ich nastój był zróżnicowany – od poważnych, patriotycznych, do swobodnych, lekkich i radosnych.

Zachęcamy wszystkich do radosnej twórczości z waszymi pociechami – to dobra zabawa i wielki pożytek zarówno dla dzieci, jak i dorosłych (łatwiej dostrzec co naszemu dziecku w duszy gra).

Angelika Dempniak



INFORMACJA

Rada Osiedla Pawłowice informuje mieszkańców osiedla, że od listopada 2010 w godzinach od 18 do 19, będą pełnione dyżury Radnych Osiedlowych w Szkole Podstawowej nr 39 w każdy trzeci wtorek miesiąca.

W każdy czwartek tygodnia w godzinach od 10 do 12 dyżur porad socjalnych w siedzibie rady osiedla pełni pracownik socjalny Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej pani Ewa Zyków.

W każdy trzeci czwartek miesiąca w godzinach od 10 do 12 w siedzibie rady osiedla, dyżur z pracownikiem socjalnym MOPS pełni dzielnicowy policji rejonu Pawłowice.



Pismo osiedlowe „Pawłowice” dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie: www.psiepole.com.pl



Rada Osiedla Pawłowice informuje mieszkańców Pawłowic, że 10. grudnia 2010 roku zostaną przywiezione kontenery na odpady wielkogabarytowe.

Jednocześnie zwracamy się z ogromną prośbą do mieszkańców o nie wywożenie na pobliskie pola, lasy, rowy i drogi, różnego rodzaju odpadów (gruz, butelki plastikowe, szkło i wszelkie inne).

Lokalizacja kontenerów :

- ul. Starodębowa (obok przystanku MPK)
- ul. Pawłowicka (obok terenu Uniwersytetu Przyrodniczego)
- skrzyżowanie ul. Pawłowickiej z ul. Sasankową (obok kontenerów zbiórki selektywnej)
- skrzyżowanie ul. Przylaszczkowej z ul. Malwową
- skrzyżowanie ul. Sasankowej z ul. Jeziorową
- skrzyżowanie ul. Przedwiośnie z ul. Przylaszczkową (za klasztorem)
- ul. Starodębowa (obok przystanku szynobusu)

Jerzy Szachnowski



MSZE I NABOŻEŃSTWA NA TERENIE PARAFII

NIEDZIELA

- 8.00 – Msza Święta z Godzinkami o Niepokalanym Poczęciu NMP
9.30 – Msza Święta z udziałem dzieci
11.00 – Suma Parafialna – na zakończenie modlitwa południowa
Anioł Pański/Regina Caeli Laetare
18.00 – Msza Święta wieczorna

ŚWIĘTA ZNIESIONE

- 9.00 poranna, 16.00 dla dzieci, 18.00 wieczorna, 17.00 Pruszwice

DNI POWSZEDNIE

- 18.00 – Msza Święta (za wyjątkiem wtorków);
nabożeństwa zasadniczo po Mszy Św.,
z wyjątkiem Drogi Krzyżowej i Nowenny do
MB Nieustającej Pomocy – przed Mszą św.
9.00 – Msza Święta (sobota)

PRUSZOWICE

- 12.30 – niedziela – Msza Święta
18.00 – dni powszednie – Msza Święta
9.00 – 1. piątek miesiąca – okazja do spowiedzi, nabożeństwo
do Serca Pana Jezusa oraz Msza Święta

SAKRAMENT POKUTY I ADORACJE

Zasadniczo codziennie pół godziny przed Mszą/Nabożeństwem;
dodatkowo 1. czwartek i 1. piątek miesiąca od 17.00. W tym czasie
adoracja Najświętszego Sakramentu. 1. niedziela miesiąca – ado-
racja z rozważaniem po każdej Mszy Świętej. W piątki po Eucha-
rystii Koronka do Miłosierdzia Bożego.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna codziennie po Mszy Świętej, za wyjątkiem niedziel i świąt.
W sprawach nagłych możliwość kontaktu z Księdzem o każdej porze.

KLASZTOR SIÓSTR BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK

ul. Przedwiośnie 76/78, 51-211 Wrocław, tel. 71/330-41-04
Msze Święte w niedzielę o godz. 7.30; w tygodniu o godz. 7.00

Rzymsko-katolicka Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa,
ul. Barwinkowa 11, 51-251 Wrocław, tel./fax 71/324-21-21
e-mail: ks.m.machal@archidiecezja.wroc.pl, www.nspj.wroclaw.pl,
Bank DnB NORD nr 45 1370 1330 0000 1701 4202 3100
konto dla budowy DOMU JANA PAWŁA II DnB NORD nr 87
1370 1330 0000 1706 4202 3103

Krucjata rodzin za Ojczyznę

Dlaczego krzyż staje się w Polsce znakiem niepożądanym w ży-
ciu publicznym? Dlaczego figura Chrystusa Króla w Świebodzinie
prowokuje wielką dyskusję? Dlaczego nasi przywódcy nie chcą
Boga lub chcą go zamknąć w domach, w sercach bo w pracy już
nie wypada być z Bogiem? Zwłaszcza prezydentowi, premierowi
czy pani minister, która prywatnie jest katoliczką, ale musi prze-
strzegać prawa i w myśl tego prawa pomóc w aborcji temu, kto ma
taką ochotę? Prezydent nie może mieć krzyża przed pałacem. Pani
prezydent Warszawy, też katoliczka, ale nie widzi w stolicy miejsca
dla krzyża. GDZIE MY ŻYJEMY? Czasem, a ostatnio bardzo czę-
sto, mam wrażenie, że rządzi nami banda kłamców!!! Bo przecież
wszyscy są katolikami, chodzą na msze święte. Ale... No właśnie
– są katolikami z „ale”.

Dlaczego „Solidarność 80” w miarę bezkruwawo wygrała z komuną?
Bo wiele osób trzymało się Boga. A dzisiaj nie potrafią sobie ręki podać,
będąc w kościele na wspólnej mszy św. Dlaczego? Dlaczego katolicy w
Polsce, nawet będąc na wspólnej mszy świętej, wyglądają na smutnych
i nie są wobec siebie życzliwi, uśmiechnięci? Dlaczego nie ma w nas
miłości wzajemnej?

Kilkaset osób wzięło udział w spotkaniu z Janem Pospieszalskim
i Ewą Stankiewicz – twórcami filmu „Solidarni 2010”, przedstawiają-
cym naszą rzeczywistość po 10 kwietnia 2010 r., które zorganizowali
studenci DA Wawrzyny przy ul. Bujwida. Po projekcji w górnym ko-
ściele kilkadziesiąt osób zatroskanych losami naszej Ojczyzny oraz kie-
runkiem, w którym zmierza nasz kraj, przeszło do salki i do późnych
godzin nocnych dyskutowało o stanie Rzeczypospolitej.

W trakcie tego spotkania padły bardzo ciekawe słowa jednego
z uczestników: „Gwałty, aborcja, rozwody, egoizm, brak modlitwy. To
musi być przyczyna, bo nie znajduję innego powodu, dla którego Pan
Bóg nam nie błogosławi!”

Od razu odżyły we mnie słowa, jakie padły w trakcie mojej niewie-
le wcześniejszej rozmowy z przyjacielem – nauczycielem młodzieży:
„Stary, jeżeli jest tak źle, jeżeli już sięgnęliśmy dna i jego dna, jeżeli
wszystkie demokratyczne procedury sprawiają, że kraj brnie w stronę
coraz bardziej bez Boga, że młodym nawet chyba już jest wszystko jed-
no, to jedyna rzecz, jaka nam pozostaje, to modlitwa. Bez Boga bowiem
nic nie uda się tutaj zmienić”. I od tej chwili nurtuje mnie myśl: dla-
czego nie modlimy się za Polskę, albo jeśli się modlimy, to za mało?

Przecież wolność, którą mamy, nie jest nam dana, ale – jak mówił Jan
Paweł II – jest zadana. A to znaczy, że trzeba ją tworzyć. A tworzyć do-
bre rzeczy można wyłącznie z Twórcą wszystkiego, ze Stworzycielem,
z Bogiem. Najwyższy czas, aby zmienić kraj na lepszy, ofiarując go
Bogu! Dlatego pragnąłbym, abyśmy zaczęli na nowo porządnie modlić
się za Ojczyznę. Na początek raz w tygodniu w czwartek przed Apelem
Jasnogórskim, który zawsze jest o 21.00.

Plan modlitwy:

Modlitwa całej rodziny z rozważaniem Pisma Świętego.

Modlitwa wzajemna za wszystkich modlących się.

Chwilę przed 21.00 Modlitwa za Ojczyznę ks. Piotra Skargi

O 21.00 w łączności z Jasną Górą i wszystkimi modlącymi się Apel
Jasnogórski do naszej Królowej – śpiewany lub recytowany.

Pamiętając słowa Jezusa: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w
Moje Imię, tam jestem pośród nich.” (Mt. 18, 20) wierzę, że taka kru-
cjata przebieje się do Boga i zmieni nasz kraj, czego Wam kochani i sobie
z całego serca życzę. Czwartek – dniem narodowej modlitwy rodzin za
Ojczyznę!

Jakub Maryniaczyk

Bóg i patriotyzm

Kazanie wygłoszone na Pawłowicach 11. listopada 2010 r. w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przez Ks. dr Bolesława Lasockiego.

Jezus Chrystus uczy nas, że wiara w Boga żywego i prawdziwego rozciąga się także na ojczystą ziemię, zroszoną krwią obrońców i naznaczona śladami pracowitości wielu pokoleń. Właśnie tam wiara jest przekazywana nowym przychodzącym pokoleniom i ta wiara z ojczystą ziemią jest bardzo głęboko związana. Warto tę prawdę przypomnieć i uświadomić sobie na nowo z okazji 82. rocznicy odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę, która przypada 11 listopada.

Wiara w Boga żywego i miłość do ojczystej ziemi spletały się mocno ze sobą w polskiej duszy. Dlatego więc nasza Ojczyzna popadła w niewolę aż na 123 lata, chociaż miała piękną i chlubną historię, a królowie z dynastii Piastów, Jagiellonów i elekcijni przyjmowali koronę na stopniach ołtarzy i – za wyjątkiem Stanisława Augusta Poniatowskiego – od 1383 r. pielgrzymowali na Jasną Górę i do innych sanktuariów? Historycy (m.in. Feliks Koneczny w dziele pt. *Święci w dziejach narodu polskiego*) za jedną z ważnych przyczyn uważają to, iż w XVIII w. – w Polsce przedrozbiorowej – zabrakło ludzi świętych. W Polsce rodzili się święci w każdej epoce naszych dziejów. Zabrakło ich w wieku XVIII. Dlatego też wówczas rozpleniło się moralne zło: rozpanoszyło się „liberum veto”, które zrywało sejmy, szerzyło się pijaństwo i rozpusta, prywata i swawola. Jak pisała Zofia Kossak-Szczucka w „*Roku Polskim*”: *Łazła ongiś polska skóra, darł ją ruski pazur, ale Polak ciął mazura, hej, nie masz jak mazur.*

O przyczynach niewoli pisał też Adam Mickiewicz w I. księdze Pana Tadeusza:

*Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny/
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!/
Gdy raptem paniczyk młode z cudzych krajów/
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów./
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków
wiarę, / Prawa i obyczaje, nawet suknie stare./
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
/ Gadających przez nosy, a często bez nosów/
Opatrzonych w broszurki i różne gazety, /
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety./
Miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza:/
Bo Pan Bóg kiedy karę na naród przepuszcza./
Odbiera naprzód rozum od obywateli, /
I tak mędrsi fircykom opręć się nie śmieli, /
I zląkł się ich jak dżumy jakiej cały naród./
Bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród;/
Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory;/
Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory./
Była to maskarada, zapustna swawola, /
Po której miał przyjść wkrótce wielki post – niewola!*

Nie pomogła Komisja Edukacji Narodowej ani szkoła ks. St. Konarskiego, która wychowywała w duchu patriotycznym. Nie zatrzymała rozbiórów Polski Konstytucja 3 Maja z 1791 r., pisana w *Imię Boga w Trójcy Św. Jedynego*, której przestraszyli się zaborcy i nie pozwolili wcielić w życie. Wtedy właśnie utraciliśmy



Zapomniana piosenka, gdzieś pod sercem ukryta... Niedziela Ogólnopolska 33/2008, www.niedziela.pl

niepodległość. Nasi sąsiedzi dokonali rozbiorów, nazywając swój zbrodniczy traktat na ironię „świętym przymierzem”, które bierze pod swoją opiekę wielkie wyznania chrześcijańskie żyjące na ziemiach Rzeczypospolitej. Byli wtedy tacy rodacy, którym rozbiory odpowiadały, m.in. *targowiczanie*. Otrzymali oni przywileje z łaski obcych tronów, ale większość zniewolonego narodu nigdy nie pogodziła się z kajdanami na skrzydłach Białego Orła ani z wymazaniem Polski z mapy Europy. Na nowo zapelniały się kościoły, z których słychać było wołanie: „*Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie...*” Zapelniały się pielgrzymie szlaki do narodowych sanktuariów. Ludzie kultury, wieszczowie narodowi, malarze i muzycy tworzyli wielkie dzieła „dla pokrzepienia serc”. Naród podrywał się do zbrojnych powstań: wielkopolskiego (1806), listopadowego (1830), krakowskiego (1846), i styczniowego (1863). Potem podjęto ideę pracy organicznej i u podstaw. Ale przede wszystkim pobożne matki – Polki, które przewodziły swojemu rodzinnyemu pacierzom, wychowywały swoich synów do miłości Boga i Ojczyzny, a gdy dorastali – zakładały im na szyję medaliki i ryngrafy Matki Najświętszej i wysyłały do powstań narodowych. Potem z różańcem w ręku czekały na mężów i synów, a gdy nie wracali, same dzielnie prowadziły gospodarstwa i domy, które zawsze były polskie i święte modlitwą i obyczajami.

Wielkie patriotki i pobożne matki Polki wychowały w okresie rozbiórów w XIX wieku bohaterów narodowych i świętych, których wtedy właśnie najwięcej wydała polska

ziemia. Są to: św. Rafał Kalinowski, św. br. Albert Chmielowski, św. Urszula Ledóchowska i jej siostra bł. Maria Teresa, bł. Honorat Koźminski, bł. Celina Borzęcka (założycielka zgromadzenia Sióstr Sakramentek Zmartwychwstanek) i wielu innych wniesionych na ołtarze w naszych czasach przez Sługę Bożego Jana Pawła II.

Ofiara krwi i cierpienia wielu powstańców i zesłańców, a także wielkie dzieła naszych twórców kultury, których nie mogła nie widzieć Europa i świat; wychowawczy trud pobożnych matek i wiernych żon, które w latach niewoli narodowej wychowały tak wielu wielkich synów – bohaterów narodowych i świętych; ofiarna praca duszpasterska i wychowawcza polskich kapłanów i sióstr, którzy szli do powstań i na zesłania oraz modlitwy polskiego ludu szeptane w sanktuariach, świątyniach i prostych chatkach zostały w końcu wysłuchane. Gdy bowiem po I wojnie ustalano nowy porządek w Europie, nasz naród – doświadczony cierpieniem, niewolą i przelaną krwią – był dojrzały i gotowy do połączenia. 11 listopada 1918 roku Rzeczypospolita znów wróciła na mapę Europy.

Była wykrwawiona, wyniszczona, biedna materialnie, ale była trzeźwa (spożycie alkoholu spadło poniżej 11 na osobę). Była bogata wartościami ducha jak honor, odwaga, wiara, miłość do Ojczystej ziemi i Matki Najświętszej, która w 1920 r. nad Wisłą osłoniła swym płaszczem przed nowym zagrożeniem idącym ze wschodu naród, który Jej zawierzył. Zawierzenie Najświętszej Maryi Pannie poszczególnych osób, rodzin, a także całego narodu, to

jedno z najcenniejszych doświadczeń, jakie nasz naród wyniósł z okresu rozbiorów.

Nasze powojenne pokolenia tego zawierzenia najlepszej Matce Maryi nauczyło się od dwóch wielkich i świętych mężów, o których chwałę ołtarzy tak chętnie i szczerze się modlimy. To słudzy Boży: Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński i Jan Paweł II (*Totus Tuus Maryjo*). Rocznicą 11. listopada niech będzie okazją, aby odnowić w sercu to zawierzenie najlepszej Matce Maryi siebie samego, naszych rodzin i także naszej umiłowanej Ojczyzny.

Ażeby nas przekonać o skuteczności tego zawierzenia, chciałbym sięgnąć do wydarzenia sprzed 70 lat. Przytoczę je za artykułem „Relikwia Kozielska” z kwartalnika „Nasza Służba”, wydawanego przez Ordynariat Polowy. Siostry i Bracia! W ślubach królewskich Jana Kazimierza czytamy, że król zawierzył Matce Najświętszej (...) *Królestwo polskie oraz księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie i czernichowskie* (...). A więc została zawierzona Maryi także ziemia smoleńska, o której od bolesnego dla nas dnia 10. kwietnia br. nie przestajemy myśleć, gdy bierzemy do ręki Różaniec... Po 70 latach od zbrodni katyńskiej dokonanej na zacnych naszych rodakach pokolenia początku II wojny światowej, wiosną br., w wigilię Uroczystości Miłosierdzia Bożego, w 5. rocznicę odejścia do Domu Ojca sługi Bożego Jana Pawła II, w tę samą ziemię lasów smoleńskich znów wsiąkała polska krew i prochy: śp. Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – nieugiętego w dążeniu do prawdy i dobra Ojczyzny, jego skromnej małżonki i towarzyszących im – jakże nam drogich – 94 sióstr i braci, których powołaniem stała się dostojna służba publiczna narodowi polskiemu. Ileż dobrych słów prawdy powiedziano o nich, ale... dopiero po ich śmierci. Ileż modlitw popłynęło i wciąż płynie z naszych serc w ich intencji, a także w intencji osieroconych i zbolejących ich dzieci, żon, mężów, matek, ojców, krewnych i przyjaciół. Te spontaniczne modlitwy i pamięć są spłaceniem długu miłości i wdzięczności, i niech tak będzie nadal...

Ale wróćmy do wspomnianej „Relikwii Kozielskiej” sprzed 70 lat – przywiezionej przez jednego z więźniów kozielskich z kresowej, zawierzonej Matce Najświętszej, ziemi smoleńskiej. Na tej ziemi, w opustoszałym po rewolucji klasztorze prawosławnym w Kozielsku, jesienią 1939 r. Rosjanie urządzili obóz dla ok. 4 tys. polskich oficerów, którzy dostali się do niewoli sowieckiej po wkroczeniu 17 IX 1939 r. Armii Czerwonej na polskie ziemie. Wśród więźniów był oficer ułanów **Henryk Gorzechowski** i jego syn podchorąży, także Henryk (Junior), który w maju 1939 roku zdał właśnie maturę i gdy latem ogłoszono mobilizację, poszedł za ojcem do ułanów. Mijały kolejne tygodnie obozowego życia, pełne niepewności, tęsknoty za bliskimi w okupowanej Ojczyźnie, ale i nadziei, że kiedyś przyjdzie wolność. Smutna i skromna była pierwsza obozowa Wigilia Bożego Narodzenia. Zimno było w ogromnej obozowej celi urządzonej w kościele klasztornym, gdzie prycze sięgały aż pod sufit i w innych zawilgoconych pomiesz-

zeniach – pisze autor „Relikwii Kozielskiej” **Henryk Gorzechowski, Junior**. W lutym 1940 r. przypadały właśnie jego 19. urodziny. Przy tej okazji otrzymał od współwięźniów szczere życzenia i uścisk dłoni. Otrzymał też od swojego ojca **dar szczególnie** na te urodziny. Bo cóż mógł dać ojciec w prezencie synowi tam za drutami obozu? A jednak był to dar najlepszy z możliwych, nieoceniony. Otóż, ojciec odciął z pryczy obozowej kawałek deski wielkości ludzkiej dłoni, wyrównał, ostrugał szczytorem i na awersie wyrzeźbił rysy cudownego Oblicza Matki Bożej Miłosierdzia – *Tej, co w Ostrej świeci Bramie...*, bo z tamtych stron obaj pochodzili. Dzisiaj patrząc na tę skromną i piękną rzeźbę, rozpoznaje się nie tylko rękę artysty, ale i serce człowieka głębokiej wiary maryjnej... A na rewersie była data i krótka dedykacja: „synu, zawierzam cię naszej Matce Boskiej, twój ojciec”. Henryk Gorzechowski (Junior) z wdzięcznością ucałował i rękę ojca, i ten dar jak najcenniejszą relikwię, nosząc ją stale na piersiach w kieszonce ułańskiego munduru. Nigdy się tej relikwii nie pozbył, ale zawsze – jak napisał po latach – odczuwał skutki ojcowskiego zawierzenia i opiekę Matki Najświętszej nad sobą. Mijały kolejne tygodnie obozowego życia i oczekiwania, co będzie dalej? Wreszcie w kwietniu 1940 r. zaczęto wywozić z obozu kozielskiego grupy oficerów wg list nadsyłanych wprost z Moskwy. Odchodzących żegnano serdecznie i owacyjnie w nadziei, że jadą albo na wojnę, albo do domu. Tymczasem odwożono ich pociągami do lasu katyńskiego i tam potwornie mordowano.

Któregoś dnia oficer NKWD odczytał z listy: „Henryk Gorzechowski”! Wystąpili z szeregu

obaj – ojciec i syn (Senior i Junior) prosząc, aby ich nie rozdzielano. Nkwudzista zawahał się. Na liście obok tego imienia i nazwiska nie było żadnej innej informacji, o którego z nich chodzi. Wodził wzrokiem to na ojca, to na syna. W końcu zdecydował sam: „ty, starik, pojedziesz, młodoj ostaniesz...””. I nie było od tej decyzji odwołania. Henryk Gorzechowski Senior pojechał do lasu katyńskiego, gdzie zabity z innymi braćmi oczekuje zmartwychwstania w dniu ostatecznym, a Junior został w obozie do ostatniego dnia jego istnienia. I już nigdy oficer NKWD nie odczytał jego nazwiska z listy przeznaczonych na stracenie. Henryk Gorzechowski Junior przeżył Kozielsk i tylko on wiedział, dlaczego przeżył. Nie roztawał się bowiem nigdy ze swoją relikwią, znakiem ojcowskiego zawierzenia Matce Bożej. Potem przez Murmańsk udaję mu się uciec do Anglii, gdzie uczestniczył w dalszych działaniach wojennych, ale i tam na frontach II wojny nie dosięgła go żadna kula. Po wojnie zamieszkał w Trójmieście. Żył cicho i skromnie, znosząc niekończące się szykany ze strony władz komunistycznych. Podczas przesłuchań ani razu nie wspomniał o cudownej *Relikwii Kozielskiej* – darze od swojego ojca, znaku aktu zawierzenia Matce Bożej, która go tyle razy w życiu ocaliła i podnosiła na duchu. A gdy już nadeszły czasy tzw. transformacji po 1989 r., ułan podchorąży Henryk Gorzechowski (Junior) zawiązał tę szczególną *Relikwię Kozielską* do Katedry Polowej w Warszawie, gdzie odtąd ma Ona swoją kaplicę i ołtarz, przy którym nowe pokolenia mogą się modlić i uczyć prawdy o mocy zawierzenia Najlepszej Matce – Najświętszej Maryi Pannie – Królowej Narodu Polskiego. Amen.

Modlitwa Księdza Piotra Skargi za Ojczyznę

*Boże, Rządco i Panie narodów,
Z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać,
A za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej,
Błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna,
chwałę przynosiła Imieniowi Twojemu
a syny swe wiodła ku szczęśliwości.
Wszechmogący, Wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom
I najmilszej matce, Ojczyźnie naszej...
Byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy,
Mogli służyć uczciwie.
Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje,
Rządy kraju naszego sprawujące,
By wedle woli Twojej
ludem sobie powierzonym
mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

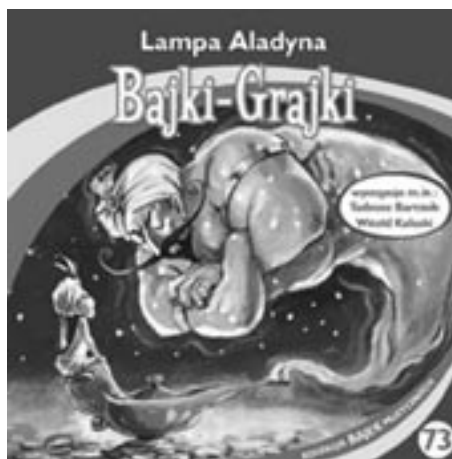
Świat Baśni

Opowiem Wam (albo tylko przypomnę) o baśniowych postaciach lub wydarzeniach, które na zawsze zapadły w mojej pamięci.

Pierwszą będzie ALADYN – syn ubogiego krawca Lu-Czu, urodzony ponad 1000 lat temu w cesarstwie chińskim. W dzieciństwie nieposłuszny i skłonny do złośliwych figli, ale wyrasta na leniwego młodzieńca, który spędza czas głównie na waleśnianiu się po ulicach. Niechętny do pracy, doprowadza do tego, że jego ojciec umiera ze zmartwienia, matka zaś zmuszona zostaje z powodu biedy do zamknięcia swojego warsztatu krawieckiego i zajęcia się przedzieniem bawelny, by móc utrzymać siebie i dorastającego syna. Pewnego dnia Aladyn spotyka wytwornie odzianego cudzoziemca, który przedstawia się mu jako jego stryj, choć w rzeczywistości jest czarnoksiężnikiem z Afryki. Podstępny mag namawia Aladyna, by wyruszył z nim na wycieczkę. Gdy docierają do odludnego wąwozu, okazuje się, że Aladyn ma wejść do podziemnego skarbcza i wydobyć dla czarnoksiężnika zaczarowaną lampę. Wypożyczony przez niego w magiczny pierścień chroniący od nieszczęść, Aladyn schodzi pod ziemię. Uduje mu się odnaleźć lampę, jednak nie chce jej oddać magowi. Czarodziej wpada więc w gniew i za pomocą magicznych zaklęć więzi Aladyna w skarbcu. Chłopcu udaje się jednak wydostać na powierzchnię dzięki pierścieniowi, który potarty przez przypadek, przywołuje DŻINNA spełniającego życzenia. Z jego pomocą Aladyn bezpiecznie



dociera wraz z lampą do domu. Niedługo potem okazuje się, że w lampie Aladyna mieszka duch spełniający każde życzenie właściciela. Aladyn z matką żyją więc odtąd w dostatku, usłużny džinn przynosi im bowiem wszystko, czego zapragną. Aladyn z biegiem czasu nabiera obyczajów i manier światowca. Zakochuje się w księżniczce Son-Wand i postanawia z pomocą džina pojąć ją za żonę. Za pośrednictwem matki posyła królowi w darze drogocenne kamienie w porcelanowej wazie i prosi o rękę jego córki. Król żąda jednak czterdziestu takich samych waz przyniesionych przez czterdziestu czarnych i czterdziestu białych niewolników. Aladyn przywołuje džina, spełnia

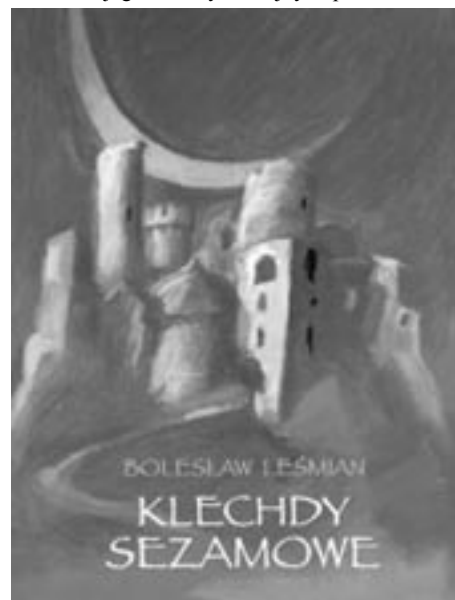


pragnienie króla i zostaje mężem księżniczki. Z pomocą ducha z lampy buduje dla siebie i żony wspaniały pałac. Dzięki swej hojności i miłemu usposobieniu szybko staje się ulubieńcem ludu. Wzbudza też podziw jako rycerz, bowiem na czele wojsk królewskich rozbija hufce nieprzyjaciela atakującego stolicę. Niestety, nie cieszy się długo swym szczęściem. Do miasta przybywa bowiem czarnoksiężnik, który podstępem zdobywa zaczarowaną lampę, w zamian dając nieświadomej niczego żonie Aladyna nową lampę – piękną, ale zwyczajną. Aladyn w jednej chwili traci ukochaną żonę, wszystkie bogactwa oraz łaskę teścia. Uduje mu się jednak, dzięki magicznemu pierścieniowi, dotrzeć do pałacu – przeniesionego przez złego maga w inne miejsce – i odnaleźć Son-Wand. Dzięki jej pomocy Aladyn usypia czarnoksiężnika i odzyskuje lampę. Po powrocie do stolicy godzi się z teściem, a kiedy ten kilka lat później umiera, Aladyn zostaje królem. Rządzi krajem mądrze i sprawiedliwie, ciesząc się szacunkiem poddanych oraz miłością żony i dzieci.

Historia Aladyna znajduje się w „Księdze tysiąca i jednej nocy”, arabskim zbiorze baśni i legend, które księżniczka Szeherazada opowiada cierpiącemu na bezsenność sultanowi.

Inną historię z wymienionej książki jest opowiadanie o ALI BABIE. To prosty rzemieślnik, który mieszka wraz z bratem, Kasimem, w jednym z perskich miast. Ożeniony z biedną dziewczyną, żyje w nędzy, zarabiając wyrębem i sprzedażą drewna na opał. Pewnego dnia podczas pracy zauważa czterdziestu złodziei wracających z łupem do swej kryjówki. Ukrywa się więc w koronie drzewa i podpatruje, jak podchodzą do przysłoniętej krzakami ściany i po wypowiedzeniu magicznej formuły „Sesamie, otwórz się”, dostają się do wnętrza jaskini, w której przechowują zrabowane skarby. Po odejściu rozbójników Ali Baba postanawia zbadać wnętrze grotu. Znając hasło, dostaje się do środka i zabiera część znalezionych tam skarbów. Po powrocie do domu opowiada o swej przygodzie żonie, która przez przypadek zdradza tajemnicę bratowej (pożyczając od niej wagę, by zważyć zdobyte bogactwo i przez nieuwagę zostawiając na niej jedną złotą monetę). Kasim żąda więc wyjaśnień od Ali Baby, który decyduje się wyjawiać bratu zbrojeckie zaklęcie otwierające skarbiec. Chciwy Kasim następnego dnia dostaje się do jaskini, jednak zapomina hasła i zostaje w niej uwięziony. Złodziei znajdują go, zabijają i ćwiartują jego ciało, postanawiają też zemścić się na tym, który odkrył ich tajemnicę. Ali Baba, widząc, że brat zbyt długo nie wraca, wyrusza do

jaskini i odnajduje jego zwłoki. Wynosi je z jaskini, zdecydowany urządzić Kasimowi godny pochówek. Z pomocą wiernej niewolnicy Morgany udaje mu się ukryć przed mieszkańcami miasta tajemnicę śmierci Kasima. Niestety, złodziei nie rezygnują z odnalezienia Ali Baby. Herszt bandy przebiera się za kupca, swych towarzyszy zaś chowa w bukłakach na oliwę i przybywa do Ali Baby, prosząc go o gościnę. Na szczęście Morgana odkrywa prawdziwą zawartość bukłaków i zabija ukrytych w nich złodziei, wlewając do nich wrzącą oliwę. Dzięki jej sprytności Ali Baba zostaje ocalony. Z wdzięczności ofiarowuje Morganie wolność. Herszt bandy postanawia jednak jeszcze raz podjąć próbę zabicia Ali Baby. Wynajmuje sklep naprzeciwko sklepu syna Ali Baby, Tabeta, zyskuje jego sympatię i dostaje się do ich domu. Morgana rozpoznaje jednak w gościu dawnego handlarza oliwą. Po raz kolejny Ali Baba dzięki niej zostaje uratowany od śmierci (Morgana podczas pokazu tańca zabija herszta bandy sztyletem). Wdzięczny Ali Baba czyni z dawnej niewolnicy swoją synową. Po roku zaś udaje się wraz z synem do skarbcza, uczy go magicznej formuły i przekazuje mu niewyczerpane źródło dostatku dla jego rodziny i kolejnych pokoleń.



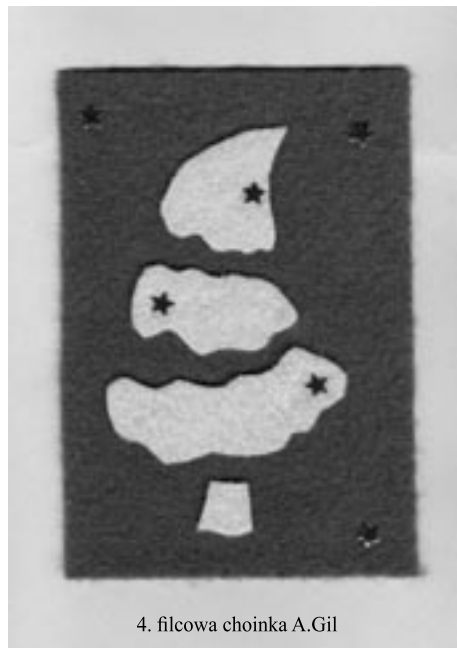
Te baśnie zostały spisane bardzo dawno, bo prawie 1200 lat temu. A jednak cieszą się do dzisiaj wielką popularnością na świecie. Często goszczące w tych opowieściach DŻINNY to demony powstałe z czystego ognia (bez dymu) dwa tysiące lat przed stworzeniem pierwszego człowieka. Obdarzone są nadnaturalną potęgą, potrafią przybierać dowolne kształty: rzeczy, roślin, zwierząt i potworów. Mają też zdolność TELEPORTACJI, czyli natychmiastowego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Dżinny najczęściej mieszkają na pustyni lub w opuszczonych ruinach, czasem stają się strażnikami skarbów. Groźne i niezależne, mogą jednak w pewnych wypadkach zostać sługami człowieka. Dżinny uwięzione przez maga w butelce lub lampie, zmuszone są do spełniania życzeń swego właściciela. Można się przed nimi ochronić za pomocą amuletów z wilczych kłów lub wersetów z Koranu (świętej księgi muzułmanów), pisanych czerwonym lub zielonym atramentem. Nie bójmy się jednak dżinnów i rozbójników, bo to postacie ze starych baśni.

K. Bauer

Życzeniowo, kartkowo...

Po co kupować kartki? Są sms-y, e-maile. Zamiast stać w kolejce na pocztę po znaczki, w domu spędzać czas nad wymyślaniem życzeń, może lepiej powysyłać kartki elektroniczne? W Internecie jest ich do wyboru, do koloru, gotowce z życzeniami, dzięki czemu wcale nie musimy nad nimi myśleć – wystarczy kliknąć i już!

Właściwie... o co chodzi z tymi kartkami? Najbardziej kojarzą się ze starymi pudełkami po bombonierkach, ze straszą ciotką, albo babcią – kto teraz wysyła prawdziwe kartki? A na przykład ja – uważam, że to jedna z milszych świątecznych tradycji!



4. filcowa choinka A.Gil

W połowie XIX wieku na zachodzie Europy podejmowano pierwsze próby przekazywania życzeń na kartach pocztowych. Mówi się, że to londyński artysta William Maw Egley, wówczas szesnastoletni, który zimą 1842 wysłał do swoich przyjaciół własnoręcznie zaprojektowane kartki świąteczne, był ich prekursorem. Jednak jego pomysł nie został doceniony więc zaniechał go. Rok później pierwszy dyrektor Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie, sir Henry Cole, również zamówił projekt kartki świątecznej, powielił ją w drukarni i w ilości tysiąca sztuk rozesłał znajomym z wyższych sfer. Jako o pomysłodawcy pierwszej kartki pocztowej mówi się o Heinrichu von Stephanie – mieszkańcu Stolp-in-Pommern, dzisiejszego Słupska – pruskim urzędniku, który reformował niemiecką pocztę i był m.in. inicjatorem wprowadzenia kart pocztowych i telefonu w Niemczech. Twórcą pierwszej kartki o tematyce świątecznej był pochodzący z Wrocławia Louis Prang i to jemu Ameryka zawdzięcza pojawienie się takich kart w 1875 roku.

W Polsce pierwsze kartki z życzeniami świątecznymi pojawiły się u schyłku XIX w. i nazywane były początkowo kartami korespondencyjnymi. Ostatecznie, wybierając spośród takich nazw jak otwartka, pisanka albo liścik, nazwano je pocztówkami – w 1900 roku tę nazwę wymyślił Henryk Sienkiewicz. Od ponad stu lat więc

przesyła się u nas życzenia za pomocą poczty.

Obecnie ludzie, szczególnie młodzi, coraz rzadziej sięgają po tradycyjne kartki świąteczne, wypierają je życzenia elektroniczne. Jednak... czy wirtualną kartkę można postawić na kredensie w świąteczny czas lub zatknąć za ramę lustra, by częściej cieszyć nią oczy? Można jej użyć jako zakładki przy choinkowej lekturze? Czy w ogóle można ją wziąć do ręki, pogłaskać, pomyśleć ciepło o kimś, kto myślał o nas nad skomponowaniem życzeń i wypisał je własnoręcznie? Z pewnością nie! Żadne też, nawet najpiękniejsze, ale gotowe życzenia z Internetu nie zastąpią gorących, płynących z serca życzeń od kogoś bliskiego, kto sam trudził się wypisaniem ich na kolorowym blankiecie. Takie życzenia, wymagające więcej wysiłku, wydają się być cenniejsze.

Na szczęście sztuka pisania, a nawet tworzenia kartek świątecznych nie zanika, przeciwnie, coraz więcej można spotkać osób, które chętnie same projektują i przy pomocy różnych technik wykonują kartki. Jako matka twierdzę, że jednym z przyjemniejszych aspektów Adwentu jest wspólne z dziećmi robienie takich kartek dla naszych bliskich, do czego serdecznie zachęcam Czytelników "Pawłowic". Wykonanie ich, wbrew pozorom, jest bardzo proste, a jednocześnie jest świetną okazją do wspólnego spędzenia czasu inaczej niż przed telewizorem. To chwile, kiedy rozwija się i nasza, i dziecięca wyobraźnia. To także pretekst do niecodziennych rozmów – kim jest nieznana osobiście dziecku ciocia Hela, dla której przed każdymi świętami przygotowujemy kartonik z życzeniami? Czy to siostra babci, czy dziadka? Ze strony mamy, czy taty? Mamy więc okazję do utrwalenia u najmłodszych historii rodzinnych, zapoznania ich z drzewem genealogicznym, oraz do spędzenia czasu twórczo i sympatycznie, i zakorzenienia w nich przekonania, że podtrzymywanie więzi rodzinnych i towarzyskich za pomocą niewirtualnych, najprawdziwszych kartek z duszą, to okazanie bliskim szacunku, dowodu pamięci i dobrych uczuć.

Jak się zabrać za zrobienie kartki? Podstawa to kolorowe kartoniki z brystolu, najwygodniejsze w formacie A5, czyli pół kartki z małego bloku rysunkowego. Taki kartonik składamy na pół i miejsce w środku przeznaczamy na wypisanie życzeń, zaś na wierzchu je ozdobimy. Zwyczajowo kartki bożonarodzeniowe zdobi się religijnymi scenami z Narodzenia Jezusa, choinkami bądź stroikami świątecznymi, wizerunkami św. Mikołaja lub zimowymi widoczkami, zwykle



1. Mikołaj M.Gil

zaśnieżonymi z kościołem w tle. Do wykonania kartek nadaje się wiele najróżniejszych materiałów – po pierwsze, oczywiście, papier kolorowy (rys. 1), dla mniej wyrobionych, czy młodszych artystów, wystarczą kredki, brokatowe pisaki, a nawet błyszczące papierki po czekoladkach, z których można wycinać różne motywy i naklejać je na



2. okno A.Gil



3. szopka A.Gil

Efektownym i łatwym w obsłudze materiałem jest filc (rys. 4), który we wszystkich barwach tęczy można kupić w pasmanteriach lub w sklepach internetowych. No i wszelkiego rodzaju koraliki, rafia, gotowe półprodukty w rodzaju drewnianych naklejek (rys.5), czy filcowych i innych elementów z motywami świątecznymi, kawałki polaru czy pluszu albo tkaniny z brokatem czy złotą nitką. Jeśli ktoś z domowników – córka, mama lub babcia – potrafi robić na szydełku, piękną ozdobę kartki można



5. drewniany Mikołaj A.Gil



6. szydełkowy anioł A.Gil

zdrowia i szczęśliwych świąt, można wzbogacić fragmentem pieśni bożonarodzeniowej, wiersza, cytatem lub po prostu napisać coś z głębi serca. I tylko czekać, jak pomkną w kopertach – ciepłe, serdeczne, szczerze.

bę kartki można wykonać właśnie tą techniką – po czym element przykleić (rys.6). Do wszelkich prac polecam klej Magic, który świetnie trzyma, a po zaschnięciu robi się przezroczysty.

Pozostaje już tylko wpisać życzenia – te najprostsze:

Agnieszka Gil

Współczesne Westerplatte

Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swojego pobytu na Westerplatte powiedział, że „każdy naród, każda społeczność i każdy człowiek ma swoje Westerplatte, swoje podstawowe wartości, które musi rozwijać i których musi bronić, jeśli chce przetrwać. Wydaje się, że współczesnym Westerplatte dla polskiego i nie tylko polskiego społeczeństwa jest rodzina, są te wartości i te czynniki, które dobrą rodzinę stanowią, umacniają i rozwijają”.

I naszym zadaniem jako chrześcijan jest bronić wartości rodzinnych, które są wartościami uniwersalnymi. Bronić, rozwijać i pielęgnować.

Co roku przy okazji świąt Bożego Narodzenia zastanawiamy się nad słowem rodzina. Czym ona jest a może, czym powinna być? Prawdziwe wychowanie uczy ograniczeń, zasady mówienia „nie”. Początkowo może się ono wydawać mniej sympatyczne i mniej oczekiwane, ale po podjęciu wyzwania do tej drogi, okazuje się zwycięskie. To ono właśnie może wpływać pozytywnie na współczesne społeczeństwo. Różnica między dawnym wychowaniem (rodzina, szkoła i religia), a wychowaniem dzisiejszym polega na tym, iż to pierwsze było w służbie miłości i szczeremu zainteresowaniu szczęściem młodzieży. Było to wychowanie choralne, rozpisane na więcej głosów, oparte jednak na mocnych i precyzyjnie określonych wartościach (rodzice, nauczyciele, kapłan). Natomiast **dzisiejsze wychowanie w przeważającej części przypadków sprowadza się do interesów handlowych. Jest to wychowanie wywodzące się z Internetu, telewizji, dyskoteki, muzyki, czasopism dla dzieci i młodzieży.**

„Współczesny problem polega na ogromnym lęku przed zaangażowaniem. Dziś nie chce się być ofiarnym i wyrzekać się czegośkolwiek w imię szlachetnych ideałów. Zanika coraz bardziej chęć oczekiwania, przeżywania ważnych etapów swojego życia w odpowiednim momencie. Dziś często słyszy się, że narkotyzowanie się jest wyborem, aborcja jest wyborem, samobójstwo jest wyborem, bogacenie się jest wyborem, prowadzenie wojny jest wyborem, ale czym jest wybór? Wybór jest czymś osobistym, co nie przynosi szkody i nie dotyka innych. Kiedy idę do lodziarni, to wybieram lody owocowe, zamiast czekoladowych. A więc dokonuję pewnego wyboru, całkowicie osobistego, który dotyczy mojego smaku. Jednak wojna, aborcja, samobójstwo, narkotyki, przesadne gromadzenie bogactw nie mogą być uważane za wybory, ponieważ dotyczą innych i szkodzą im bezpośrednio. Zawsze, w każdym przypadku, wojna zabija tysiące ludzi. Aborcja jest gwałtownym przerwaniem bezbronnego istnienia ludzkiego w łonie matki. Samobójstwo powoduje ból wielu innych osób. Narkotyzowanie się skłania człowieka do tego, aby nie myślał, a więc tym samym szkodzi społeczeństwu. Przesadne gromadzenie bogactw jest brakiem dzielenia się z innymi, jest zniewagą wobec biedy, która wypełnia świat. **Człowiek posiada jedno niepowtarzalne życie, które może albo dobrze wykorzystać, albo je zmarnować i zniszczyć**”.

Dlatego najważniejszym zadaniem rodziny, ale zdrowej rodziny, jest pokierowanie młodym człowiekiem, aby jego życie było twórcze, spełnione

i wartościowe. „Człowiek uczy się uczciwości i prawdomówności nie gdzie indziej, jak w domu rodzinnym, patrząc na swoich rodziców, jak postępują, jak mówią, jak odnoszą się do innych. Dziecko uczy się, patrząc jak rodzice kłękają do modlitwy, jak przygotowują się do pójścia do kościoła i jak uczestniczą we Mszy świętej. Rzadko i to z wielkim trudem, młody człowiek nauczył się szacunku wobec Bożych praw, gdy tego nigdy nie widział w domu. Chodzi przede wszystkim o to, co dziecko wynosi z domu jako człowiek. Czy nosi w sobie pokój, radość i ufność, z czym bez wątpliwości jest łatwiej pokonywać wszystkie trudności życiowe, czy raczej młody człowiek jest znerwicowany, niepewny siebie i smutny.

Ogromnie ważne jest, czy dziecko uczyło się w domu od małego pracy, porządku i obowiązkowości, czy raczej wyrasta na człowieka egoistycznego, na którego nigdy nie będzie można liczyć, ani w pracy, ani w domu. Dobry przykład ojca i matki to jest to, co można dać swoim dzieciom najważniejszego to ma zasadniczy wpływ na wychowanie. „Nasze najważniejsze wartości, postawy i przyzwyczajenia wynosimy z domu rodzinnego. Musimy, więc wszyscy uczyć się być konsekwentnymi i wiarygodnymi wychowawcami. W przeciwnym razie trudno będzie oczekiwać dobrych owoców. Trzeba nam bronić chrześcijańskich wartości rodzinnych. Trzeba mówić, że wartości rodzinne są wartościami uniwersalnymi. Niech ci, którzy na was patrzą, widzą wasze zmagania i ofiarę, budują własne nadzieje. Dzisiaj jesteśmy nieustannie bombardowani kłamliwymi treściami, które przede wszystkim płyną ze środków masowego przekazu. Ale nie wolno się poddawać. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do ewangelizacji. Widok rodziców, którzy kłękają do modlitwy, składają ręce, żegnają się, pozostanie na zawsze w pamięci dziecka. To ma większe znaczenie niż kazanie księdza. Po latach wiele spraw dziecko zapomni, ale do końca swego życia nie zapomni widoku ojca, który kłękł codziennie do modlitwy. Nie zapomni widoku matki, która, choć tak utrudzona, kłękła zawsze skupiona, wpatrzone w krzyż czy w obraz. Znalazłem kiedyś świadectwo, które o swoich rodzicach dał znany twórca piosenek religijnych Duval, podkreślając znaczenie przykładu ojca i matki dla jego postawy religijnej. Powiedział on:

„W naszej rodzinie wieczorem odmawiano wspólny pacierz. Do dziś porusza mnie wspomnienie postawy ojca. Zmęczony całodzienną pracą kłękł po wieczery na podłodze, opierał ręce na siedzeniu krzesła. A ja sobie myślałem: mój ojciec, nieugięty, ten, który kieruje domem i nikogo się nie boi – on schyla głowę przed Panem Bogiem. Bóg musi być wielki, jeżeli mój ojciec przed nim kłękł.

Matka zaś siedziała z najmłodszym bratem. Jej wargi poruszały się aż do skończenia pacierza. A ja myślałem: Bóg jest wielki i Bóg jest dobry skoro można z Nim rozmawiać trzymając dziecko na rękach. Ręce mojego ojca i wargi mojej matki nauczyły mnie więcej o Bogu niż wszystko inne.

I tak jest chyba ze wszystkim. Postawa rodziców może uczynić znacznie więcej, niż najmądrzejsze słowa”.

Zatrzymajmy się choć na chwilę w tej gonimie, obudźmy nasze serce, wydobydźmy z niego wartości, które wynieśliśmy z domu i zaznajomijmy nimi podążać. Pewnie nie będzie łatwo, ale na pewno odnajdziemy spokój sumienia. Zapytajmy siebie, czego tak naprawdę chcemy od życia i co chcemy po sobie pozostawić? Umieemy, pięknie mówić, doradzać, ale czy umiemy pięknie żyć i budować...?

G.G. oraz art. ks. Marka pt.
„Dzisiejsza rodzina. Jaka jest.
Jaka powinna być.”
www.iap.pl

Nasze gwoździe

Mieszkaniec osiedla Pawłowice powtórnie zgłosił o zauważonych dołkach w gruntowej części ulicy Starodębowej wypełnionych gwoździami. Gwoździe zostały umieszczone przez niemyślącego człowieka wyrzucającego w ten sposób np. odpady (być może był to popiół z palonych desek z gwoździem). Znacznie lepiej jest wybrać miejsce nie stanowiące zagrożenia dla osób poruszających się tą drogą.



2. listopada zostało złożone pismo na komisariacie policji w tej sprawie. Ze względu na nadal postępujący proceder, na początku grudnia zostało dostarczone kolejne pismo w tej sprawie.

Redakcja i Rada Osiedla wnosi o zaprzestanie dostarczania nowej porcji gwoździ na ul. Starodębową. Pamiętajmy, że torzymy rodzinę mieszkańców Pawłowic i **nie należy** postępować wyłącznie ze względu na własny interes, czego w nadchodzącym 2011 roku życzymy.

(red)

Gazeta polityczna?

Wśród Czytelników gazety Pawłowice, ze względu na prezentację kandydatów do głosowania podczas ostatnich wyborów, pojawiły się uwagi, że jest ona gazetą polityczną, organem PiS.

Informujemy, że prezentację kandydatów na radnych były zamówione i opłacane przez zainteresowane komitety wyborcze. Wśród prezentowanych osób byli kandydaci wystawieni przez PiS i Komitet Wyborczy Rafała Dutkiewicza.

Dzięki środkom uzyskanym z kampanii wyborczej, gazeta Pawłowice przekazała 800 zł na prezenty dla dzieci z Pawłowic, rozdawane 4. grudnia w szkole na Pawłowicach (str. 9.).

Jacek Orzechowski

Brońmy polskich Lasów Państwowych

Artykuł opublikowany w Naszym Dzienniku Nr 261 (3887) dnia 8 listopada 2010 roku.

Po przekazaniu środków społecznego przekazu i banków kapitałowi obcemu, po nieomalże całkowitej likwidacji polskiej armii, blokowaniu polskich zasobów energetycznych pakietem klimatyczno-energetycznym, po likwidacji polskich stoczni i polskiego rybołówstwa na Bałtyku oraz po konsekwentnym niszczeniu polskiej wsi przyszedł czas na destrukcję jednej z ostatnich jeszcze dobrze funkcjonujących ości polskiej państwowości, jaką są polskie Lasy Państwowe. [...] Lasy w Polsce obejmują 9 milionów hektarów, co stanowi 29 proc. powierzchni kraju.

W strukturze własnościowej dominują Lasy Państwowe pozostające w zarządzie Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe i stanowią one 78 proc. wszystkich lasów w Polsce. Zgodnie z ustawą o Lasach z 1991 roku, gospodarka Lasów Państwowych nastawiona jest na:

1. zachowanie lasów i korzystnego ich wpływu na klimat, powietrze, wodę, glebę, warunki życia i zdrowia człowieka,
2. ochronę występujących w lasach wszystkich dziko żyjących gatunków,
3. ochronę gleb,
4. ochronę wód powierzchniowych i głębinowych,
5. produkcję drewna oraz surowców i produktów ubocznego użytkowania lasu.

Lasy Państwowe zarządzają potężnym majątkiem narodowym, a o jego wielkości świadczy fakt, iż same nagromadzone zasoby drzewne szacowane są na ponad 300 mld złotych. Zasoby te powstały dzięki bardzo solidnej i konsekwentnej pracy leśników. Od zarania II RP, mimo że pozyskiwaliśmy cały czas drewno, grzyby, jagody i zwierzynę, wydatnie zwiększyła się lesistość kraju i poprawił się przyrost masy drzewnej. Najlepszym dowodem tego jest wzrost zapasu drewna w Lasach Państwowych od 906 mln m³ w 1945 r. do 1629,3 mln m³ w chwili obecnej. Lasy Państwowe nastawione na pełnienie funkcji ochronnych zabezpieczających potrzeby człowieka są na tyle sprawnie zarządzane, że nie tylko samofinansują swoją działalność, ale dodatkowo płacą podatki na rzecz samorządów gminnych. Z Lasów Państwowych korzystają nieodpłatnie miliony ludzi. O ich roli w okresie dużego bezrobocia, szczególnie na terenach wiejskich, niech świadczą dane o skupie płodów leśnych. Niedawno w jednym roku skupiono 9723 tony jagód, 5339 ton innych owoców leśnych oraz 2378 ton grzybów o łącznej wartości ponad 150 mln złotych. Szacuje się, że niedokumentowane korzyści ludności (potrzeby własne, sprzedaż nieewidencjonowana) były kilkanaście razy wyższe. Lasy Państwowe są więc typowym przykładem realizacji koncepcji zrównoważonego rozwoju. Korzystano z zasobów przyrodniczych, pozyskiwano drewno, służyło ono człowiekowi i mamy go coraz więcej. Zbieraliśmy grzyby, jagody i polowaliśmy zjednoczeni w Polskim Związku Łowieckim i nie straciliśmy ani jednego z dziko żyjących gatunków. Wręcz odwrotnie, mamy ich coraz więcej, a gatunki, które znikły już dawno z mapy „wysokorozwiniętej Europy”, stają się wręcz pospolite,

czego przykładem jest chociażby bocian czarny, żubr, bór czy też symbol polskiej państwowości, jakim jest orzeł bielik. Podsumowując – użytkowaliśmy żywe zasoby przyrodnicze, zapewnialiśmy one bezpieczeństwo ekologiczne państwa i jego mieszkańców i mamy ich coraz więcej.



<http://wiadomosci.monasterujkowice.pl>

Kara za gospodarność

Dzieje się tak, gdyż od ponad 100 lat polskie Lasy Państwowe zagospodarowywane były zgodnie z planami urzędniowymi lasu niezależnymi od demokracji, protestów i głosowań. Liczyła się konkretna wiedza przyrodnicza reprezentowana przez świetnie do tego przygotowanych wyszkolonych leśników. Polskie Lasy Państwowe działają w oparciu o zasadę gospodarności podyktowaną ustawowo samowystarczalnością finansową. Jest to ewenement na skalę światową. Dysponując ogromnym, nagromadzonym przez dziesiątki lat majątkiem, zapewniają nam bezpieczeństwo ekologiczne. Są miejscem pracy kilkudziesięciu tysięcy osób i samofinansując się, nie wymagają pomocy państwa, któremu służą. Ten model był szansą na to, że zostawimy lasy przyszłym pokoleniom w jeszcze w lepszym stanie, niż są obecnie. Szansa ta jest poważnie zagrożona, gdyż wielkie sukcesy polskiego leśnictwa stały się jego śmiertelnym zagrożeniem. 300 mld zł zmagazynowane w zasobach drewna podnieca wyobraźnię liberalnych kół gospodarczych. Do tego dochodzi świadomość, że znacznie więcej można pozyskać z pokładów piasku, żwiru, a po wylesieniu – ze zmiany kategorii użytkowania, a więc zamiany lasów na tereny budowlane. Efektem tej świadomości były i są pomysły prywatyzacji Lasów Państwowych. Już trzy lata temu rozpoczęto wyrażanie działań prawne prowadzące do korozji istniejącego prawa leśnego. Należy podkreślić – prawa, całkowicie zgodnego z dyrektywami Unii Europejskiej. Finałem tej konsekwentnie prowadzonej gry była decyzja rządu PO – PSL zawarta w Wieloletnim Planie Finansowym z 3 sierpnia 2010 r., a w ślad za tym propozycje ministra finansów zawarte w projekcie ustawy o finansach publicznych z 7 września 2010 r. oraz w projekcie rozporządzenia w sprawie określenia wolnych środków przejmowanych w depozyt lub zarządzanie oraz zasad i

warunków ich przejmowania od jednostek sektora finansów publicznych z 7 października 2010 r. powodujące włączenie Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych.

Tak więc minister finansów, ratując – jak twierdził – budżet państwa, postanowił przejąć pienią-

dze z Lasów, a następnie sam finansować realizację ich celów ochronnych i gospodarczych.

Upadłościowy scenariusz

Według ekspertów, rozwiązanie to nieuchronnie spowoduje najpierw zadłużenie Lasów Państwowych w bankach komercyjnych, a następnie zanik zdolności ekonomicznej Lasów do prowadzenia gospodarki leśnej. Doprowadzi to do kresu misji wypełnianych przez Lasy Państwowe, zaś końcowym efektem będzie ich natychmiastowa destrukcja i prywatyzacja (z wizją opanowania przez kapitał obcy). Będzie to kres misji Lasów Państwowych pod względem bezpieczeństwa ekologicznego państwa i zabezpieczania podstawowych potrzeb jego mieszkańców skutkujący w stosunku do każdego z nas nie tylko zakazem zbioru runa leśnego i grzybów, ale nawet wstępem do lasu. Głębsza analiza zarówno działań rządu, jak i skali dezinformacji w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ujawnia, że celem włączenia Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych nigdy nie było ratowanie budżetu. Budżet tegoroczny został bowiem ostatnio przyjęty przez Radę Ministrów i nie ma w nim mowy o środkach pozyskanych z Lasów Państwowych. Oczywiście jest również to, że nie mogło to być celem, gdyż 2 mld zł, do których zaoszczędzenia Lasy Państwowe zostały zmuszone w ciągu ostatnich lat, nie wykonując planowych działań, nie może uratować konających finansów publicznych. Cel jest inny i jest nim destabilizacja Lasów Państwowych poprzez zabranie im pieniędzy na działalność, a następnie zmuszenie ich do zadłużenia w bankach komercyjnych. Finał jasny i wielokrotnie przerabiany w czasie rządów PO – PSL. Doprowadzić podmiot gospodarczy do bankructwa, a następnie przejąć go, najlepiej za „symboliczną złotówkę”, i to jeszcze przez kapitał obcy, reprezentowany przez banki komercyjne. [...]

Składajmy podpisy

Zamach na Lasy Państwowe odbywa się przy całkowitej ciszy mediów publicznych. Tysięczna manifestacja umundurowanych leśników pod Radą Ministrów 29 września została oceniona jako nieistotny happening. Protesty świata naukowego, myśliwych i profesjonalnych stowarzyszeń gospodarczych traktowane są jako dane do dyskusji. Złożenie 20 października u marszałka Sejmu ponad 200 tys. podpisów zebranych przez leśników i myśliwych wśród ludzi protestujących przeciw włączeniu Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych to dla władzy okazja do poklepania po plecach i deklaracji, że Lasy są niezwykle ważne, bardzo dobrze zarządzane i robi się, co tylko w mocy. Moc ujawniła się prawie natychmiast. 29 października. Rada Ministrów, bez żadnych koniecznych uzgodnień, jednogłośnie zgodziła się na włączenie Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych. W tej sytuacji, znając złą wolę obecnego rządu i kierując się przekonaniem, że łamane jest prawo, a proponowane rozwiązania dotyczące Lasów

Państwowych są zmianami ustrojowymi, posłowie z Prawa i Sprawiedliwość oraz Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski postanowiło ogłosić inicjatywę zbierania podpisów pod wnioskiem o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy przyszłości Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Chcemy zwrócić się do obywateli z pytaniem: „Czy jesteś za zmianą statusu prawnego Lasów Państwowych poprzez włączenie tego podmiotu do sektora finansów publicznych, zgodnie z propozycją ministra finansów, co w konsekwencji może prowadzić do ich natychmiastowej destrukcji, a w przyszłości prywatyzacji?”. Podobny wniosek został złożony do marszałka Sejmu 15 października przez grupę posłów PiS z sugestią, aby ze względu na obniżenie kosztów referendum odbyło się w dniu zbliżających się wyborów samorządowych. Niestety, marszałek, korzystając z przysługującego mu prawa, włożył powyższy wniosek do przysłowiowej „zamrażarki”, motywując to koniecznością zasięgnięcia opinii prawnych. W tej sytuacji, prosząc o wsparcie inicjatywy referendum, wyrażam nadzieję,

że Polacy zdają sobie sprawę z tego, iż zasoby leśne są dobrem narodowym i muszą służyć każdemu z nas. Nikomu nie powinno przysługiwać prawo do wszczynania działań prowadzących do uwłaszczenia kogokolwiek na państwowych zasobach obejmujących ponad 1/4 terytorium kraju. Nie pozwólmy więc zniszczyć naszego dobra narodowego, jakim są polskie Lasy Państwowe, i korzystając z jeszcze istniejących naszych praw, domagamy się referendum. Złożmy podpis pod wnioskiem o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy przyszłości Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Wzory list poparcia znajdują się na stronach internetowych Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski: www.ekorozwoj.pl [...].

Prof. dr hab. Jan Szyszko

Prof. dr hab. Jan Szyszko – kierownik Samodzielnej Pracowni Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych SGGW. Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski. Posel na Sejm z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Były minister środowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego.

200 małych Mikołajów

Ulubione święto wszystkich dzieci – Mikołajki, oficjalnie odbywa 6 grudnia, czyli w tym roku w poniedziałek. Jednak na Pawłowicach postanowiono skrócić maluchom oczekiwanie i już w minioną sobotę zorganizowano dla nich wspaniałą zabawę.



fot. Łukasz Haraźny

W auli tutejszej Szkoły Podstawowej nr 39 przy ul. Przedwiośnie dokładnie o godz. 14 rozpoczął się wielki bal mikołajkowy z muzyką, tańcami, konkursami i oczywiście z prezentami. W tym miejscu słowa uznania należą się organizatorom: Radzie Osiedla, Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej, Przedszkolu nr 73 i Szkole Podstawowej nr 39 im. ks. Jana Twardowskiego. Przedstawiciele tych instytucji osobiście zajęli się nie tylko przygotowaniem sali na której, wśród baloników



fot. Marek Dempniak

i serpentyn, w sobotnie popołudnie bawili się milusińscy. Sami pukali także do drzwi przedsiębiorców mieszkających bądź działających na terenie Pawłowic. W efekcie pieniądze zebrane wśród kilkunastu osób, firm i instytucji, złożyły się na kwotę ponad 8000 zł. Przeznaczono je na zakup napojów i drobnych przekąsek oraz dekoracji do sali na której zorganizowano zabawę, na zatrudnienie zespołu, który zabawiał zebranych muzyką i konkursami, no i oczywiście na paczki ze słodyczami. Organizatorzy zadbali także by każde dziecko, które zawita na bal, otrzymało mikołajową czapeczkę. Dzięki temu wraz z rozpoczęciem zabawy na sali zgromadziło się ok. 200 małych Mikołajów, którzy na co dzień uczęszczają do pawłowickiego przedszkola i podstawówki. A kiedy po ponad godzinie doskonałej zabawy w końcu pojawił się prawdziwy Święty Mikołaj z siwą brodą i wielkim workiem wśród dzie-



fot. Marek Dempniak

ci zapanowała podwójna radość. Każde z nich otrzymało od przybysza upragnioną paczkę ze słodyczami i wróciło do dalszej zabawy. A bawiono się tak długo, aż rozradowanym maluchom starczyło energii. W imieniu dzieci i organizatorów szczególne podziękowania należą się tym osobą i firmom, dzięki którym pomocy finansowej i rzeczowej impreza mikołajkowa mogła się odbyć. Serdecznie dziękujemy:



fot. Łukasz Haraźny

Zbigniewowi Kopyckiemu firma „Jaky”, Wojciechowi Nielipińskiemu „Z.M. Nielipiński”, Januszowi Wnękowi „Bikkoplast”, Jackowi Orzechowskiemu Pismo Osiedłowe „Pawłowice”, Pani Ewie Tabęckiej restauracja „Dąbrowa”, Radzie Rodziców przy szkole podstawowej nr 39, Klubowi Seniora przy parafii NSPJ, przedszkolu, ks. Michałowi Machałowi, Caritas przy parafii NSPJ i Świetlicy Środowiskowej „Pawelki”.

Łukasz Haraźny



Chopin dla wszystkich, czyli „Panie, kup pan Szopena”

Fryderyk Chopin urodził się w 1810 roku, dwieście lat temu. Rok 2010 został ogłoszony Rokiem Chopinowskim. Odbývają się koncerty, wystawy, konferencje – wystarczy chcieć, by posłuchać muzyki albo dowiedzieć się o życiu kompozytora.



A gdyby tak chcieć uczcić Chopina jakimś gadżetem? Na przykład kubkiem, by w zimowy, melancholijny wieczór, otuliwszy się kocem, popijać gorącą herbatę, słuchając równie melancholijnych nokturnów. Ekskluzywną, limitowaną edycję kubków z serii NewWave Caffè przygotowała firma Villeroy & Boch. Na kubeczku jest twarz kompozytora w barwach narodowych, a na spodku – nuty. Jeśli trzycifrowa kwota wydaje się nam zbyt wysoka, to bez problemu znajdziemy w Internecie dużo tańsze oferty, już za kilkanaście złotych.

Jeśli bardzo chcemy, możemy wręcz otoczyć się Chopinem. Długopisy z nutami lub autografem, gumki do ścierania, zakładki do książek. Breloczki i smycze. Magnesy na lodówkę. A i ciało możemy oblec w chopinowską koszulkę – z portretem, z nutami, z wyznaniem uczuć... Lubimy herbatę z cukrem? Cukierniczkę z motywem chopinowskim też znajdziemy. Wolimy piwo od herbaty? Są i kufle.

Miłośnicy mocnych trunków mogą zaś od 1993 roku cieszyć się wódką Chopin. Nieprzypadkowo wspominam o wódce, ponieważ część gadżetów powstała niekoniecznie w związku z Rokiem Chopinowskim, ale od lat funkcjonuje jako „pamiątka z Polski”.

W świadomości obcokrajowców podstawowe skojarzenia z Polską to Lech Wałęsa i Jan Paweł II, Chopin rzadziej, ze względu na francuskie nazwisko i lata spędzone we Francji, więc taka pamiątka może pełnić także rolę edukacyjną.

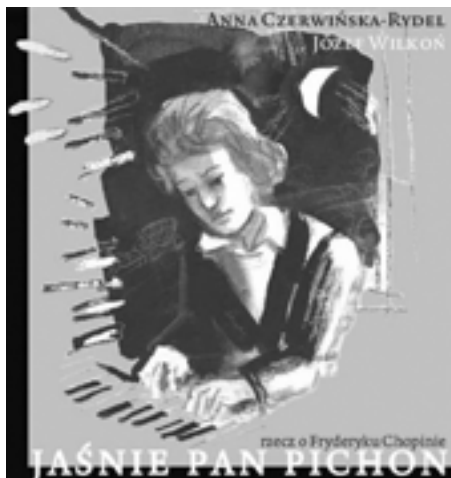
Edukacją dzieci możemy zająć się głębiej. Na rynku jest wiele książek, niektóre mogą okazać się pomocne. Śliczna jest na przykład książka Michała Rusinka pt. „Mały Chopin”, ilustrowana przez Joannę Rusinek. Już okładka budzi uśmiech: na matowym czarnym tle fortepianu namalowane są lśniące czarne nuty, pojawiają się i znikają, gdy poruszamy książką. Wewnątrz też przyjemnie popatrzeć, czy to na mrówki na pięciolinii, czy pary wirujące w walcu, jakby wycięte ze staroświeckich ilustracji.

Z tekstem jest gorzej. Rytm wiersza jest toporny, rymy nie grzeszą lekkością. Sama

idea przedstawienia Fryderyka Chopina jako małego Frycka, takiego jak czytelnik, nie jest zła. Do dziś pamiętam szkolną czytanekę o wakacjach w Szafarni i inną o tym, jak mały Jaś Matejko wygrał kawalek placka z owocami, bo najładniej z całego rodzeństwa narysował coś na życzenie mamy. Jednak Michał Rusinek wybrał metodę Gombrowiczowskiej pupy. Według niego, mazurki powstały dlatego, że Frycek przejadł się ciastem wielkanocnym, z pięciu strofek o polonezach trzy mówią o samochodach, których we Fryderykowych czasach nie było, zaś walc wprowadzony jest jako skojarzenie z walcem drogowym. A przecież to pojęcie znają już najmłodsze przedszkolaki, które uczą się piosenki:

„Wiewióreczka mała
po lesie biegła.
Spotkała języka,
tańczyli walczyka”.

Kolejnych dwóch pozycji nie zdążyłam poznać osobiście. W przypadku książki Anny Czerwińskiej-Rydel pt. „Jaśnie pan Pichon. Rzecz o Fryderyku Chopinie” – żałuję. Ma świetne recenzje, między innymi poleca ją Iwona Hardej z serwisu bromba.pl, patronatem objęła qłturka.pl. Autorka opisuje dzieciństwo kompozytora – czyli życie zdolnego, wesołego chłopca, który bawi się, tworzy... Proza przeznaczona jest dla młodszych uczniów. Zilustrował ją Józef Wilkoń. Tę książkę zamierzam kupić.



Kolejna nowość to „Wiatru tchnienie o Chopinie” Jolanty Horodeckiej-Wieczorek. Ta mnie nie pociąga, wystarczyła mi wizyta na stronie internetowej autorki oraz lektura opisu pozycji w internetowej księgarni. I tu, i tu, są wiersze, których nie chciałabym czytać, zwłaszcza na głos. Próba mi wystarczy, jestem na nie, jak mawiają w telewizji.

Co więc mogę polecić z czystym sumieniem? Wandę Chotomską, oby żyła wiecznie, i jej „Muzykę Pana Chopina”. Książka ma ponad 30 lat, ale nadal cudownie się ją czyta – a z okazji Roku Chopinowskiego została poprawiona przez autorkę, zaś wydawnictwo dodało do niej płytę CD z 16 utworami. Czytając wiersz pt. „Polonez” trudno nie wstać i nie wyruszyć przed siebie w rytmie chodzonego, przy lekturze „Walca” chciałoby się zawirować na



3/4, powiewając długą suknią. I jest tam „Preludium deszczowe”, o sile muzyki i wyobraźni. I inne piękne wiersze, stworzone przez mistrzynię pióra. Pomiędzy wierszami, prozą, można przeczytać życiorys Chopina, rozpoczynający się wypisem z księgi parafialnej, mówiącym o nadaniu imion dziecięciu płci męskiej.

I ta ostatnia pozycja uświadomiła mi, że zapomniałam o najważniejszym.

Możemy kupić płyty z muzyką Chopina! Mnóstwo, w rozmaitych wykonaniach, aranżacjach, w różnych zestawieniach utworów. I chyba od tego należałoby zacząć.

Dominika Piechowicz

**NOWY
ŚRODOWISKOWY
DOM SAMOPOMOCY
NA PSIM POLU**



OD 1 STYCZNIA 2011 ROKU
OTWIERAMY ŚRODOWISKOWY
DOM SAMOPOMOCY DLA OSÓB
Z PROBLEMAMI ZDROWIA
PSYCHICZNEGO

FUNDACJA OPIEKA I TROSKA
ZAPRASZA WSZYSTKIE
ZAINTERESOWANE OSOBY
O KONTAKT Z NAMI
CODZIENNIE 9-15

PRZYJDŹ DO NAS, NIE ZWLEKAJ !

FUNDACJA OPIEKA I TROSKA
UL. KIELCZOWSKA 43 BUD. 6
(TEREN LZN)
TEL. 71 794 78 91,
609 423 094, 606 611 809

www.opiekaitroska.kn.pl

Książki pod choinkę

Dla wielu z nas najmiłym prezentem pod choinkę była książka. Najpierw, w dzieciństwie, fantastyczna baśń lub wiersze dla dzieci, potem – powieść fantasy lub science fiction w wieku młodzieńczym, a następnie o różnorodnej tematyce, kiedy dorosliśmy. I tak zostało do dziś u tych z nas, którzy wolą książkę-prezent od perfum, krawatu czy bluzki, a jeśli już, to książka musi być dodatkiem do prezentu. Proponuję dziś książki dla dorosłych i dzieci, które umilą nam długie zimowe wieczory i dadzą satysfakcję z ich przeczytania.

Na początek proponuję wczesną powieść Trumana Capote’a pt. „Inne głosy, inne ściany”, dopiero co wznowioną przez wydawnictwo Albatros. Dzięki niej Capote zwrócił na siebie uwagę jako pisarz i cieszył się zasłużoną sławą, szczególnie po wydaniu powieści „Z zimną krwią”.

Powieść „Inne głosy, inne ściany” to utwór psychologiczny. Osierocony przez matkę trzynastoletni Joel wychowywany jest przez ciotkę. Pewnego dnia wysłany zostaje do domu ojca, by tam rozpocząć nowe życie. Trafia do świata, którego nie potrafi zrozumieć, a długo wyczekiwane spotkanie z ojcem przynosi mu zawód. Wytęskniona miłość okazuje się niejednoznacznym, trudnym uczuciem, pojawiającym się w najmniej spodziewanym momencie.

Natomiast „Z zimną krwią” to utwór z pogranicza literatury i dziennikarstwa, książka, którą sam autor nazwał „powieścią faktu”. Inspiracją do jej powstania stał się artykuł z czasopisma o brutalnej zbrodni w miasteczku w stanie Kansas, dokonanej przez dwóch recydywistów. Zamordowali oni z premedytacją zamożną rodzinę farmerów: małżeństwo i ich dwoje dzieci (jak się okazało, zabili dla 40 dolarów). Sponsorowany przez gazetę Capote przez ponad pięć lat gromadził materiały do powieści. Spędził wiele godzin w miejscu zbrodni, studiował akta sprawy, przeprowadził dziesiątki rozmów z miejscowymi ludźmi i samymi mordercami. Wszystko w celu rekonstrukcji życia zabójców i ich ofiar, a także dojścia do źródeł tragicznego wydarzenia. Reporterski zamysł powieści jest widoczny już w sposobie prowadzenia narracji: niezaangażowanym, bezstronnym, możliwie obiektywnym. Autor unika komentowania wydarzeń i faktów, dopuszcza za to do głosu odmienne interpretacje swoich rozmówców – uczciwie jednak wyważa proporcje między nimi. Powstała w ten sposób powieść jest wnikliwym studium zbrodni oraz mrocznej strony ludzkich instynktów. Jest także analizą systemu sprawiedliwości w USA, kwestionującą zasadność rytualnej zemsty dokonywanej przez społeczeństwo w majestacie prawa. Tytuł można odczytywać dwuznacznie: z „zimną krwią” dokonano zbrodni i z „zimną krwią” wykonano karę. Powieść doczekała się ciekawej ekranizacji filmowej oraz telewizyjnej adaptacji.

Inne, nie mniej znane niż omówione powieści, to: „Harfa traw” i „Śniadanie u Tiffany’ego”. Zachęcam także do ich przeczytania.

Tegorocznym laureatem literackiej nagrody Nobla został Mario Vargas Llosa, peruwiański pisarz, dziennikarz, myśliciel i polityk. Ma w

swoim dorobku sporo utworów o różnorodnej tematyce. Wiele z nich wznowiono w związku z nagrodą Nobla: „Rozmowa w katedrze”, „Pantaleon i wizytantki”, „Ciotka Julia i skryba”, „Szelmostwa niegrzecznej dziewczynki” czy „Raj tuż za rogiem”. Zwracam uwagę na tę ostatnią, której bohaterem jest Paul Gauguin, wybitny malarz francuski. Nie mogąc znaleźć ani zrozumienia, ani uznania dla swojego malarstwa, decyduje się na ucieczkę z Paryża. Jedzie na wyspę polinezyjską Tahiti. Liczy na to, że życie złożone z pierwotnych emocji pozwoli mu powrócić do korzeni sztuki. Równolegle poznajemy losy babki Gauguina. Flora Tristan, rewolucjonistka i pisarka, wierzy, że dobroć, miłość i seks mogą zbawić świat. Opuszcza męża i wyrusza na misję tworzenia utopijnego społeczeństwa wśród bohemy i robotników francuskich miast. Łączy ją z Gauguinem upór i wiara w to, że człowiek znów może być autentyczny. Powieść jest świetnie napisana i doskonale się ją czyta. Także pięknie wydana, w twardej oprawie przez znane wydawnictwo krakowskie ZNAK.

Trudniejszą, adresowaną raczej do koneserów literatury, jest najbardziej ceniona powieść Llosy pt. „Rozmowa w katedrze”. To powieść polityczna o dyktaturze. Opowiada o epoce dyktatury militarnej Manuela Odrii (1948-56). Autor ukazuje szeroką panoramę negatywnych zjawisk społecznych jakie powoduje system autorytarny, wprowadza postacie ze świata polityki, komentuje wydarzenia polityczne. Pisarz skupia się na wymiarze moralnym władzy i pokazuje, do jakiego stopnia system demoralizuje społeczeństwo. Najciekawszą postacią utworu jest młody dziennikarz Santiago Zavala, który reprezentuje postawę charakterystyczną dla ówczesnego młodego pokolenia: gorycz, rozczarowanie, poczucie pustki, a równocześnie brak motywacji do radykalnego działania.

Teraz coś dla najmłodszych. Właśnie ukazały się trzy książeczki Holly Webb w wydawnictwie Zielona Sowa. Nieduże, bo nieprze-

kraczające 130 stron, a przeurocze w czytaniu. To „Kto pokocha Psotkę?”, której bohaterka, Maja, dostaje od rodziców Psotkę, przesłiczną kotkę. Maja udaje jednak, że kotka jej nie interesuje. Psootka czuje się opuszczona. Dlaczego Maja jej nie chce? Tego dowiemy się z lektury tej pięknej książeczki. Druga nosi tytuł „Czaruś, mały uciekinier”, a opowiada o Zosi, która na spacerze widuje pana z psem Czarusiem. Dziewczynka marzy o takim piesku. Czaruś często wychodzi do ogrodu i ucieka właścicielowi. Pewnego dnia Zosia widzi psa samotnego na ulicy. Co będzie dalej, tego dzieci dowiedzą się z lektury książki.

I trzecia lektura Holly Webb, nosząca tytuł „Wróć, Alfiku!”. Ewa dostaje od rodziców pieska. Alfik ją uwielbia. Niebawem wydanie pojawia się nowy członek rodziny, maleńki braciśzek Ewy. Nagle wszystkim brakuje czasu na opiekę nad Alfikiem. Piesek czuje się niechciany i samotny. Warto poczytać o dalszych losach pieska Alfika.

Polecam także „Opowieści krasnoludków” Marcina Przewoźniaka, pięknie wydane przez wydawnictwo Papiilon. W krainie krasnoludków spotkacie najprawdziwsze krasnale. Dowiedziecie się, jak zginęła czapka dziadka Bimbały i jak krasnoludki budowały wysigówkę. A także, na czym polega święto psot i co się działo podczas Nocy Wielkiej Podróży. No i odwiedziecie fabrykę krasnali, w której dzieją się rzeczy niesamowite...

Natomiast w książeczce Gudule (to pseudonim belgijskiej pisarki, Anne Duguël) pt. „Legenda o elfach” spotkamy się z baśniami o fantastycznych postaciach nazywanych elfami, skrzatami, chochlikami albo krasnoludkami. Niektóre z nich są pożyteczne, inne zaś – złośliwe lub okrutne. Łączy je niewielki wzrost, bezczelność oraz magiczne zdolności. Dziś są bohaterami opowiadań dla dzieci, choć pierwotnie przemawiały do dorosłych.

Życzę miłej lektury i radosnych doznań podczas czytania. No i radosnych, pogodnych i pięknych Świąt Bożego Narodzenia.

Krzysztof Bauer

Rodzinne wierszowanie

Łatwo powiedzieć: spędzaj czas z rodziną. Ale jak to robić, kiedy tyle obowiązków przed nami, dorosłymi? A kiedy już po powrocie z pracy ugotowane, posprzątane, wyprane, człowiek pada z nóg i najchętniej rzuciłby się w fotel przed telewizorem, albo zwyczajnie, spać. Nieraz czas się znajduje – mamy wolne soboty, niedziele, być może wolne niektóre popołudnia. Co wtedy robić? Znów nasuwa się na myśl nieodłączny „członek naszej rodziny” telewizor... A może, dla odmiany, wyłączyć go czasem i zamiast tylko fizycznie znajdować się obok siebie, naprawdę zrobić coś razem? Pomysłów jest mnóstwo – a jeden z nich, to... wspólna zabawa słowem.

Twórczość – w zasadzie każda, nie tylko dotycząca literatury, bo i malarstwo, i muzyka – to

sposób na wyrażanie emocji. Amerykańscy naukowcy uważają, że takie na przykład pisanie wierszy, jest dobrym sposobem na uporządkowanie odczuć, a sam proces tworzenia, pisania, to możliwość rozładowania emocji – zgodzi się z tym chyba każdy psychoanalityk. Ale my nie chcemy prowadzić terapii, ani analizować – chcemy twórczo i przede wszystkim sympatycznie spędzić czas ze swoimi dziećmi, rodziną, jednocześnie wypoczywając po trudach dnia czy tygodnia. Co można zaproponować? Rodzinne pisanie wierszy.

Niektórym stworzenie wiersza wydaje się rzeczą tak trudną, że aż niemożliwą. Nie ma się jednak czego obawiać – szczególnie we własnym gronie, wśród najbliższych, którzy rozumieją nas jak mało kto. Przy okazji takiej wspólnej zabawy możemy się zdziwić, ►

dokąd zaprowadzi nas wyobraźnia – zarówno nasza jak i naszych dzieci. One patrzą na świat z nieco innej perspektywy, od dawna mówię i piszę o tym, że by zrozumieć dziecko, trzeba ukucnąć. Doskonale rozumie to wspaniała poetka Joanna Kulmowa, opisująca najzwyklejsze sprzęty domowe tak, jak mogłoby widzieć je dziecko – krzesła zmienione w konie, krano-grajki w łazienice, czy magiczny krajdywan, to bohaterowie jej „Krześlaków z rozwianą grzywą”. Spójrzmy i my na nasz dom, otoczenie, przyjrzyjmy się dokładnie, inaczej, niż zawsze w pędzie, mijanym na spacerze budynkom, trawnikom, nawet ławkom w parku. A potem usiądźmy przy stole i wymienimy się obserwacjami, popuścimy wodze wyobraźni. To dzięki niej nasze dzieci, ale i my sami, będziemy w stanie nie tylko rozumieć sztukę, ale kształtować nasz świat, nasze życie. Dzięki takiej twórczej otwartości jesteśmy bardziej wrażliwi, gotowi patrzeć na wszystko nie tylko z jednego poziomu, ale i oczami innych. To cenna umiejętność, jakże ważna w relacjach międzyludzkich.

Dzięki wspólnemu odkrywaniu świata, w tym świata poezji, dziecko nauczy się słuchać, patrzeć, będzie lubiło i pragnęło tworzyć. Przy okazji to też świetne ćwiczenie i nauka, choć bez szkoły – czytając, pisząc, łatwiej opanujemy sztukę ortografii, wymowy, umiejętności wypowiadania się. I choć nie z każdego wyróżni kolejny Czesław Miłosz czy Agnieszka Frączek, przecież nie w tym rzecz – najważniejsze, to być razem – razem z rodziną, nie z telewizorem. Wspólnie szukać, doświadczać, tworzyć, pracować, a może nawet zorganizować rodzinny spektakl? I z dumą zadeklamować zaproszonym dziadkom czy wujkom, samodzielnie napisane wiersze.

Agnieszka Gil

Rodzinne wierszowanie

Prezentujemy wiersze napisane na konkurs „Pawłowice wierszem malowane”, ogłoszony w Przedszkolu nr 73.

Moje Pawłowice

*Jestem tutaj z Wami,
Moimi kolegami.
Bawimy się radośnie,
Myśląc wciąż o wiosnie.
Wiosną Pawłowice
Tworzą piękną okolicę.
Nie zamienilibym ich za nic!
Nawet za pół Pabianic!*

Paweł, Grzegorz Bieganowscy

Bajkowe Pawłowice

*Jest we Wrocławiu bajeczna kraina
I tam się właśnie wszystko zaczyna.
Rano mieszkańcy rześko i żwawo
Jadą ulicą w lewo i w prawo.
Wiozą swe dzieci do szkół i przedszkoli,
Gdzie cały dzień się bawią do woli.
Uczą się pilnie, czytają bajki,
Ze swej najlepszej szkolnej czytanki.
Zaś popołudniu, wraz z rodzicami
Idą na spacer polami, łąkami.
I to już koniec tych opowieści,
Bo więcej na kartce się już nie zmieści.*

Justynka Jakubik
z mamą, tatą i siostrą Karoliną

Wesoły Wierszyk

*Inga, piłka i skowronek
tańczą skocznie bo jest ranek.
W Pawłowicach słońce świeci
piękny dzionek wita dzieci!*

*Na ulicy Pawłowickiej
mały domek czeka,
a w nim Jasiu i Wiktoria biega!*

*Dzieci już śniadanko zjadły
i zagadki wnet odgadły.
Teraz pójdą na spacerek.*

*Na Starodębowej liście leżą i żółędzie.
Nieopodal w małym domku
kurki siedzą na grzędzie.*

*W Pałacyku Pawłowickim czai się historia,
pani Aldonka szybko wyjaśni,
że to najprawdziwsza z baśni.*

*Nieopodal konik stoi -
- on się nas nie boi -
- wszyscy jesteśmy w LOPie
i wiemy co jest „na topie”.*

*A gdy po całym dniu
do domu wrócić zechcemy,
wtedy z mamą lub tatą
do domu dotrzemy.*

*Kiedy sen twe oczka zmruży
Ty pamiętasz o podróży po ulicach
w Pawłowicach.*

Kubuś Lewicki z mamusią

Jesień w Pawłowicach

*Pawłowice są teraz wyjątkowe
choć nie są zielone.
Ulice są miękkie od liści i kolorowe;
cieple od żółci, pomarańczy i brązów.*

*Sroczi śpiewają,
a niektóre ptaki do ciepłych krajów odlatują.
Zwierzęta chowają się do swoich domków.
Często pada deszcz, a chmury płyną po niebie.
Liście za oknem złote, czerwone, brązowe i żółte
tańczą na wietrze.*

*Konie już się nie pasą tak długo na łąkach.
Jesienią spadają owoce z drzew.*

*W Pawłowicach naszych wesoło w deszczu
idą przedszkolaki – siostra i ja.
Pieski za plotami szczekają,
a koty w polu polują na myszy.
W Pawłowicach koguty jeszcze pieją.*

*A my lubimy z mamą i tatą jesienne spacerować.
Wtedy bawimy się wesoło.
Biegamy jako konie po liściach dębowych.*

*Jesienią w Pawłowicach dzieją się różne rzeczy.
Można robić ludziki z kasztanów i ludki z żółędzi.
I nic więcej nie napiszemy, bo się na kartce nie zmieści.*

Kasia Leibmann z mamą

Pawłowice

*Prababcia z pradiadkiem z daleka gnali,
Tu polscy żołnierze już hymn śpiewali.*

*Tam gdzie Psie Pole jest stacja mała,
I tam cała grupa się zatrzymała.*

*Wysiedli z wagonów, podróżą zmęczeni,
Z całym dobytkiem na obcej ziemi.*

*A było lato, słońce świeciło,
Dziesiątki ludzi ze wschodu przybyło.*

*I szli później pieszo, zboża szumiały,
O małej wiosce im opowiadały.*

*Przeszli przez rzekę – domy w oddali,
Podeszli bliżej i zamieszkali.*

*Choć echo wojny wciąż jeszcze brzmiało,
Tutaj życie znów rozkwitało.*

*Gdzie stoi klasztor, ruiny były,
O strasnej wojnie jak symbol świadczyły.*

*Ludzie z mozołem odbudowali,
Bo wszyscy się wtedy razem trzymali.*

*Malutki kościółek, jezioro czyste,
Maleńki fragment ziemi ojczystej.*

*Zielone drzewa, małe ulice.
Jakie to miejsce? To PAWŁOWICE.*

Oliwia Usińska razem z mamą